Tygodnik

13. Lutego — 7. — 1819.

Szczęśliwy kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył!

Krasicki wiersz przedostatni Myszeidy

WIADOMOŚĆ
O ORDERZE STAŁOŚCI
który miał być niegdyś w Polsce.

Hrabina Potocka, Hrabia Brzostowski, Pan de Seignélai i Ja, (tak pisze Pani Genlis w jednem z dzieł swoich) umysliliśmy ustanowić nowy order, dla którego napisaliśmy statuta, mianujoc go Orderem Stałości. Dla nadania mu powagi tailiśmy starannie że był naszym wynalazkiem, i przypisali jego postanowienie jednemu z dawnych monarchów Polskich. Hrabina Potocka napisała w tym celu list do króla Stanisława, który raczył być uczestnikiem naszego żar-

tu, i przesłał mi bardzo poważne podziękowanie za wznowienie we Francji orderu, dawno w Polsce kwitnącego. To pismo własnoręczne dobrego króla, jest naszym najszanowniejszym autentykiem. Pokazywałam je różnym osobom, a tak już nikt nieśmiał wątpić o rzetelności naszej powieści, owszem wszędzie mówiono o ważnym liście Króla Polskiego. List ten, jest tak przyjemnie pisany, iż wszyscy co mnie znają, pragną go czytać.

Dziś rano w ogrodzie Pałacu Królewskiego, spotkawszy się z Panem de Ruhlieres Autorem Historji Rewolucji Polskiej, zapytałam co zrobił z moim listem, który miał posłać do Polski. Odpowiedział, że go oddał młodemu Hrabi Puławskiemu, który wyjeżdża do Konfederatów, dodając że ten młodzian ma pewne prawa do większego nad innych zaufania. „Dla czego ?" — „Alboż to Pani niejesteś damą *Orderu Stałości* ?"—„I owszem; lecz cóż z tego?"—„Ten Puławski jest synem założyciela waszego Orderu. (*)

(*) Ten Puławski, był zapewne Kaźmierz Puławski Niebędzie może od rzeczy, przytoczyć krótką wiadomość o życiu jego, które Polakom lepiej by być znajomem powinno. — Znakomity ten wojownik pisał się na Ordynansie Konfederacji z takiemi Tytułami: „Kaźmierz na Pułaziu, Kostrach, Grabowie i Deraźniach Puławski, ziemi Łomżyńskiej z Xięstwa Mazowieckiego Marsza-

Na te słowa uśmiechnęłam się: „To być niemoże. Nasz Order jest jeszcze z czasów Krucjat."

łek, i różnych Dywizyj wojska skonfederowanego Gieneralny Komendant." Miał pod swoim dowództwem brata młodszego Franciszka, który zginoł nad Węgierską granicą. Obadwa byli synami Józefa Starosty Wareckiego. Po uśmierzeniu w roku 1771. Konfederacji, gdy się Kaźmierz schronił do Francji, poznał w Paryżu Pana de Ruhlieres. Lubo później we dwa lata Sąd Sejmowy, wyrokiem zaocznym przysądził Skarbowi, dobra zbiegłego Kaźmierza Puławskiego, jednakże dla matki jego wdowy Marjanny Starościny Wareckiej, zachowano prawo posiadania rzeczonego Starostwa, które leży nad Pilicą w ziemi Czerskiej i opłacało w ów czas do skarbu, kwarty na rok złotych: 665 groszy 18 i denarów 15. Niedaleko tego starostwa mieli Puławscy dobra dziedziczne Winiary, których część na Kaźmierza przypadająca, wyrokiem powyższym na skarb zajęto została. Puławscy niebyli Hrabiami, byli szlachtą Województwa Mazowieckiego ziemi Czerskiej. Lecz w Paryżu każdemu szlachcicowi czy chce czy niechce, dają zwykle tytuł Hrabiego. Ten sam Kaźmierz Puławski dowodził później oddziałem Amerykanów przy oblężeniu miasta Sa-

„Mój Boże! Do kogóż to Pani mówi? Order stałości ustanowiony jest w tych czasach, a choć niemam zaszczytu być jego kawalerem, powziołem dosyć pewności w tej mierze. Długo bawiłem w Polsce, napisałem historją ostatnich czasów, musiałem więc wiele szperać, i z pewnych źródeł czerpać moje wiadomości. O tym orderze wiem tyle, ile tylko wiedzieć można. Znałem go już na kilka lat dawniej, nim o nim we Francji usłyszano."—„Jestem niezmiernie ciekawa. Chciej mi udzielić jakich szczegółów w tej mierze." — „Z całego serca."

Mocno zajęta usiadłam, by z większo uwago słuchać rzeczy tak nadzwyczajnej. Pan Ruhlieres zabrawszy przy mnie miejsce tak mówił:

„Omyliłem się nazwawszy Puławskiego założycielem Orderu Stałości, on jest tylko jego przywrócicielem, on po długiem zapomnieniu wskrzesił go, uzbroiwszy znaczno liczbę konnych rycerzy, których był naczelnikiem. Po śmierci starego Puławskiego syn objoł dowództwo zwiozku tego przeciwnego królowi, ktory w istocie tworzył straszno opozycjo. Wtenczas król uczynił to, co niegdyś w podobnym razie Henryk trzeci. Ogłosił się głowo zwiozku, i mianował jak najwięcej Kawalerów Orderu Stałości

wanah, stolicy prowincji zwanej Georgjo, i zginoł tamże w roku 1779. dnia 19. Października.

przez co oppozycja znacznie osłabła, a obie strony połoczyły się. Takowe postępowanie było tem łatwiejsze, że wszystko w tym orderze jest ukryte, bo podług statutów, obrzędki i posiedzenia powinny być tajne, kawalerowie żadnych ozdób nienoszą. Ta zdrowa polityka, powinnaby podać wszystkim lepsze wyobrażenie o tym królu, cóż kiedy nikt niewie o całej okoliczności. Teraz Puławski został sam, i jedzie do Konfederatów."

„Osobliwsza historja! (rzekłam) nic o tem niewiedziałam. Słyszałam wprawdzie że Puławski był głową mocnego związku, i przywodził tym którzy króla uwieźli, ale te wszystkie szczegóły o Orderze Stałości, do tego czasu zupełnie były mi tajne." — „Rzecz dziwna że światowy objawia te skrytości osobie, przed którą zasłona tajemnic orderu jest uchylona."—„Być może! Ale za to, ja znam lepiej od WP. obrzędki recepcji." — „Bynajmniej Pani! I te mi są dokładnie znane. Są piękne, wojenne i zdolne natchnąć rycerskim zapałem osobliwie podczas powszechnych zamieszek."—„Że też nic przed Panem ukryć się niemoże!"—„Kiedy kto pisze Historją, a Historją współczesną, powinien póty pracować, póki najtajemniejszych rzeczy nie dojdzie."

Taką była nasza rozmowa. Nic do niej nie dodałam, a dla większej wierności, napisałam ją zaraz po rozejściu się z Rulierem. Co by też powiedział ten

uczony, ten dziejopis, gdybym mu odkryła, że to wszystko było mym wynalazkiem. Niewiem czyli on wpisze tę bajkę w swoję Historję Rzeczypospolitej Polskiej, ale co wktórym przypisku, to zapewne o niej niezapomni. Zapomniałam dodać, że bardzo ciekawie wypytywał się mnie o list Króla Polskiego, i że obiecałam mu go pokazać. Z resztą wszędzie mówił o całej rzeczy z takim przekonaniem i ufnością, iż niemało się przyłożył do przydania orderowi naszemu tem większej powagi i prawności.

ODA

Stanisława Trembeckiego

Do Króla Stanisława Augusta.

Czasie, co na obłoki wsiadłszy żartko-lotne,
Porywasz śmiertelnego życia dni niezwrotne,
A żadnem nieujęty wtwym biegu wędzidłem,
Pędzisz je do wieczności lecąc cichem skrzydłem.
Któraż moc twej się kiedy oparła potędze,
By jej niepotargała jak pajęczej przędze!

Ręka twa wielowładna! Ty, narody liczne
Ty w martwych rumach grzebiesz miasta niebotyczne,
Ty młodość smutnym zbiegłych lat przyprószasz szro
nem,
Suchem czynisz, co było pięknem i zielonem,
A co chwila zmykając z sił naszych ukradkiem,
Niespodzianym nakoniec grozisz im upadkiem.
Cóż to? czyli powszechne kiedy brżmi wesele,
Żałosne lutni moja śmiesz wywodzic trele?
A nie raczej, z tem Panu serc życzliwych gronem,
Winne chęci oświadczyć wdzięczno-rymnym tonem.
Sercem się tem oświadczam Królu ukochany,
Które niezna ku tobie nikczemnej odmiany,
Iżbym ci lat ustąpił własnych w podarunku,
Gdyby to w ludzkim kiedy mogło być szafunku.
Lecz co komu zamierzył raz dawca istoty,
I twardemi wykował w diamencie młoty,
Nieodmieni znikoma ręka, ani zdoła
Nieścignionego czasu wartkie cofnąć koła.
Ztąd się ciesz cny Monarcho, że niezbiega marnie,
Ni twego mgłą niepomną wieku nieogarnie,
Lecz pod ślepe wieczności i potomnej sławy,
Wszystkie twoje przeważne pilnie kładzie sprawy.
On dobroć serca twego i stateczność dziwną,
Czy to w wypogodzoną, czy w chwilę przeciwną,
On twą mądrość, on wsparcie nauk pożytecznych,
On hojność niewymowną, poda do Ksiąg wiecz-
nych.

Nie ten u mnie żył długo, któ wiek przeżył długi,
Lecz kto życie wielkiemi ozdobił zasługi,
I na swym stopniu stojąc tak się dobrze sprawił,
Że żal z słodką pamięcią dziedzicem zostawił.
Jako bystry Erydan, nim swój nurt ochynie
W nieprzebrodzonym morzu, im go bliżej płynie,
Tym się bardziej rozszerza, a mnogiemi wody,
I karmi, i napawa przyległe narody,
Próżno mu przemysł ludzki silne rzuca tamy,
I w kute z twardych ciosów pragnie ująć bramy,
Przez skaliste zapory, przez więzy ich stalne,
Prowadzi, wziąwszy górę wody tryumfalne,
I łubo długim nader pędem spracowany,
Wchodzi licznemi wroty w oceańskie ściany.
Przecież i w obcym domu gość niepospolity,
Trzyma, nieznając kresu, bieg swój rodowity.

Tak, o wielki Monarcho! im cię w dalsze lata,
Powszechny, śmiertelnego los prowadzi świata,
Tym większemi, twe serce, serce bez przywary,
Gotowe uszczęśliwić swą Ojczyznę, dary.
Lecz to Bóg dla swych końców, odwiecznym wyrokiem,
Grubym chciał przed oczyma zasłonić obłokiem,
I troski rozlicznemi, jako kruszec złoty,
Doświadcza twej, o zacny Krolu, dzielnej cnoty.
Różne ma sława drogi, różne do niej stopnie,
Jeden pomyślnym torem aż na sam wierszch dopnie,

Drugi się drże po skałach, lecz większe nagrody
Odbiera, kto trudniejsze zwyciężył przeszkody.
Przyjdzie czas, że po srogiej tylu lat powodzi,
Znowu się pięknym słońcem niebo wypogodzi,
I każdy, wszak sercami Bóg władnie, to przyzna,
Że króla kochańszego niemiała ojczyzna.
Co jeśli tak przeciwne zrządziły niebiosy,
Żebyś dłuższą wiódł walkę z zawistnemi losy,
Czyli, że wiatr powiewa zewsząd nieżyczliwy,
Ten być przestanie wielkim, kto niejest szczęśliwy?
Czyliż się zawsze człeku śmiertelnemu zdarzy,
Że się z pomyślnym skutkiem chęć jego skojarzy?
Albo ten tylko godny nawy sternik, który
Niezbłaganego morza złamał gwałt ponury.
Niechciałże widzieć kiedy szczęśliwej ojczyzny.
Arpin w boską wymowę, Kato w rozum żyzny!
Niema miejsca wymowa, niema skutku rada,
Bóg tak zrządził, stój ludzka chęci! Rzym upada.
Niezaćmią złe przygody nigdy wielkiej dusze,
Rzadko fortuna z cnotą zawiera sojusze.
Jej to dzieło z tym sercem wieść wojnę najbardziej
Co mając dosyć z siebie, pochlebstwem jej gardzi.
A nad wszystkie przypadki wgórę wyniesione,
W twierdzy swej niewinności ma pewną obronę,
Kędy w miłem ufaniu wiodąc pokój złoty,
Smieje się że nań zazdrość górne rzuca groty.
Lecz potomność co niezna na oczach zasłony,
I na prawdzie zakłada tron nieporuszony,

Zkąd patrząc bystro pozad, na wieki upłynne,
Waży na niepomylnej szali zdania gminne.
Ta ci Królu w wieczności, kędy nieuszkodzi
Żaden zły język, sławą obfitą nagrodzi,
Że poki dzień za nocą, noc za dniem popłynie,
Nigdy twe imie w ściech potomnych niezginie.

O ANTYPATJACH.

Niewiem czy słusznie robią ci, którzy wyrzucają niektórym osobom naturalne odrazy do pewnych rzeczy. Antypatja nie jest słabością, jest wrodzonym instynktem, nieodgadnionem wzruszeniem, którego niepodobna pokonać. Niejeden w wieku dojrzałym z rozumem wolnym od przesądów i dziecinnych wrażeń, niemoże się pozbyć mimowolnej odrazy do najniewinniejszego przedmiotu. Wstydzi się sam siebie a wstrętu przezwyciężyć niemoże.

Ileż to najznakomitszych osób rodzi się z antypatją, której przyczyny wytłómaczyć sobie niemoże. Jest wieść niepewna, że nasz waleczny Król Władysław Jagiełło mięszał się na widok jabłek Ja-

kób I. król Angielski lepszy Teolog niż wojownik bladł na widok gołej szpady. Przyczynę tego nienajchlubniejszego wstrętu wtem upatrywał, że w oczach jego matki Dawid Riccio tak okrutnie był zamordowanym. Stary Francuzki książę d'Epernon, który męztwu wyniesienie swoje winien, mdlał na widok królika.

Od wojowników przejdźmy do uczonych. — Piotr Apono mąż znakomity w XIII. wieku, tracił zmysły na widok lub zapach sera. Podobny wstręt i u nas niejest rzadki, osobliwie w tych okolicach, gdzie częściej używają mleka. Marcin Skrokius professor Filozofji, uległy tejże samej słabości, napisał ciekawą rozprawę pod napisem: O odrazie do sera. Tomasz Hobbes zasłabł nieraz gdy go w nocy zostawiono bez światła. Ticho-Brahe mienił się na twarzy, skoro spostrzegł zająca lub lisa. Juljusz Skaliger sam się przyznaje że zapach rzerzuchy w niemoc go wprawiał, a gdy na nią spojrzał, dreszcz go przechodził. Boyle wpadał w konwulsje na szmer wody ciekącej z rury. On sam opowiada że znakomita osoba jemu znajoma, czuła wielką odrazę do miodu. Jej lekarz w mniemaniu, że odraza ta raczej z przywidzenia pochodzi, poważył się wmięszać miodu do plastru który na nogę jej przyłożył, lecz nagła słabość która ją natychmiast ogarnęła, przymusiła go do poprzestania niewczesnego żartu.

W muzyce osobliwie zdarzają się osobliwe zjawiska tego rodzaju. Lamothe-le-Vayer niemógł ścierpieć i najwdzięczniejszego instrumentu, ale największą przyjemność znajdował w grżmocie i wiatrach. Niektórzy drżą słysząc jaką arją, osłabliby i umarli nareszcie, gdyby ciągle grano tęż samą. Pewien człowiek wpadał w szaleństwo na krzyk kaczek, rzucał się na nie z zajadłością, gonił i rozpędzał, a przecież kaczka była jego ulubioną potrawą.

Kapelan Xięcia Bolton czuł zimno w całym ciele gdy musiał słuchać lub czytać 53. rozdział Izaijasza: *Quis credidit, auditui nostro*, etc:.

W pewnym towarzystwie zdarzył się między dwoma osobami różnym antypatjom podległemi dosyć śmieszny wypadek. Wesołe koło siedziało przy stoliku w ogrodzie. Nagle porywa się jedna z dam przytomnych, i upada na stojącą niedaleko kanapę z darni. Siedzący przy niej mężczyzna, porywa się także i upada w swoję stronę. Przerażone towarzystwo nieumiało sobie tego wytłómaczyć, gdy osłabiona dama do mężczyzny ledwo dyszącego drżącym odezwała się głosem: „Ah czy nie na WPanu usiadł?" „Kto?" zawołał przerażony „Pająk." odpowie dama. „Pająk (rzeknie mężczyzna ze wstydem podnosząc się z ziemi) Pająk! Co za dziecińswo tak się go przestraszyć. Jam rozumiał że nietoperz."

Niekończyłby ktoby chciał wyczerpać ten przedmiot. Dodam jeszcze jeden przykład z dawnych czasów, ze wszystkich najosobliwszy. Sextus Empiricus opowiada że jeden z znaczniejszych wodzów Alexandra Wielkiego, pocił się w cieniu a drżał na słońcu.

Do J. R..............

Bodajto na wsi jeszcze własnej siedzieć,
I żyć dla siebie, dla siebie pracować,
Ani o przyszłość nietrzeba się biedzić,
Ani się z losem przeciwnym pasować,
Ciesząc się plonem i zyskiem godziwym,
Przestać na małym, i zostać szczęśliwym.

Piękna rzecz sława! Nieśmiertelność niesie.
Lecz i bez sławy obywać się można,
Tym niepewniejszy im kto wyżej pnie się,
Mierność myśl radzi z doświadczeń ostrożna.
Często los zwodzi w biegu niestateczny,
A z wysokości spadek niebezpieczny.

Póki i siła i wiek sprzyja młody,
Pięknie, gdy mieczem mężne władnę dłonie,
Pięknie jest zwiedzać rozliczne narody,
Lecz szron starości gdy okryje skronie,
Jeśli się własnem niecieszysz schronieniem
Próżno go szukać pod wawrzynów cieniem.

FERDYNAND CHOTOMSKI.

Do MATKI.

wiersz Antoniego Goreckiego.

Matko kochana! często pozór łudzi.
Starszaś odemnie powinnaś znać ludzi,
Nie na tem miłóść prawdziwa zależy,
Żeby pochlebstwy głaskać czyje uszy,
Miłość co w słowach, tak jak wiatr przebieży,
Ta nieśmiertelna, co się kryje w duszy.

Ten co każdego grzesznika,
Najskrytsze myśli przenika;
Któremu tylko można podobać się cnotę,
Nieułudzić uśmiechem, ni mowy pieszczotę,

Tego ja mogę wziąść za świadka Boga,
Jak jesteś matko sercu memu droga.
Ale nie żądaj odemnie,
By mną rządziła obłudy nauka,
Żebym się wtenczas mógł bawić przyjemnie,
Gdy dusza moja spokojności szuka.
Cóż chcesz od syna który w życiu krótkiem,
Z każdym na świecie zapoznał się smutkiem,
Którego istność jak owa kraina,
Co o niej nawet słońce zapomina,
I lubo wiosna w przechodzie,
Rozrzuci kwiaty po lodzie,
Nigdy z nich, nigdy owoców niebywa,
Wnet śnieg zasypie lub wicher pozrywa.

Wiersz Antoniego Goreckiego

Do pewnej Pani co się śmiała z poety zająkliwego

Zostanie w tych wierszykach, dwóch wad pamięć wieczna,
Ja byłem zająkliwy, a Pani niegrzeczna,
I rzekną potomkowie czyniąc porównanie:
Że tam winna natura, tu złe wychowanie.

Odpis Autorowi przysłany poczto do Wiednia.

Błędliwe choć dowcipne często modrych zdanie,
Gdyż śmiech płodem natury, tak jak zajokanie,
Kto zaś zna co jest grzeczność, a płci słabej łaje,
Dobrego wychowania dowodów niedaje.

Odpis Autora.

Za dobry wiersz niepłaco, jam za ladajaki,
Czterdzieści osiem grajcarów zapłacił,
Bodajby wszystkie kadencje potracił,
Kto na wydatek naraził mnie taki,
Będę po szkodzie drugi raz ostróżny,
Lecz żebym niebył w odpowiedzi dłużny,
I żebym dobre dowiodł wychowanie,
Posyłam franco moje moje odpisanie,
Komu cudze wyszydzać wady jest przyjemnym,
Niechaj się nieuraża wyśmianiem wzajemnym.
Lecz co było to przeszło, dajmy pokój sobie,
Można rzec że z tryumfem wyszły strony obie,
Pochowajmy więc ostre dowcipu sztylety,
Grzeczność, skromność, łagodność, ta jest broń kobiety
Niech ta sama broń goi co tak srodze rani,
Wierszem obraził, wierszem przepraszam cię Pani,
Polka jesteś! — stod dobre nadzieje się tworzo,
Nigdy Polska niekarze tych co się pokorzo.

WIEKI CZŁOWIEKA.

Świat ten jest obszernym Teatrem, na którym podług stanu, wieku i skłonności każdy popisuje się w powszechnej komedji. Przeznaczenie układa sztukę, czas podziela ję na akty, fortuna role rozdaje. Nieraz taż sama osoba przybiera na siebie kilka postaci, ale niezawsze z jednakowém szczęściem, człowiek zdradza często aktora.

W pierwszym Akcie człowiek wychodzi na scenę przy mamce. Pieszczoty które tak hojnie odbiera, łagodzę boleści jakim natychmiast ulega; kolysany miłościę, już zostaje pod władzę kobiety, ale ta kobieta jest jego matkę, i żyje życiem swego dziecięcia. Uśmiechnie się po raz pierwszy. Czuła matka podchodzi ten pierwszy wyraz radości. Ten uśmiech niewinny, już jej wynagrodził wszystkie starania, boleści i ofiary. — Tak upływaję pierwiastkowe chwile życia człowieka. Utrudzony boleściami w których sobie pomódz niemoże, zasypia, budzi się na nowe boleści. Gniewa się, płacze. Nieoszczędzaję żadnych starań aby ułagodzić jego cierpienia,

chcą mu nawet wesołość przywrócić. Lecz trzeba go łechtać żeby się uśmiechnął. Młoda jego siostra, która już powtarza lalce swej nauki od matki usłyszane, musi ustąpić kochanemu braciszkowi najpiękniejszych zabawek. Wszystko na co tylko ten tyran w powiciu rzuci okiem, staje się jego zdobyczą. Odmawiają-li mu czego? Właśnie on tego samego najwięcej pragnie. Najmniejszy opór w niecierpliwość go wprawia. Już człowiek w dziecięciu przebija, a ile razy w swym życiu człowiek przypomni dziecię! Większa część naszych roskoszy czyż niejest dziecińdztwem? Każdy ma swoje przywidzenie. Są cacka dla wszystkich wieków. Poeta Angielski Prior, Polityk i Filozof błagał losu żeby mu jak najwięcej cacek na starość przeznaczył.

W drugim wieku widzimy młodzieniaszka. Męczy swoję biedną siostrę której nikt nieżałuje. Sama nawet niema mu tego za złe, bo widzi że się nią zajmuje. Choć jest młodą, oto jej najwięcej chodzi iżby ktoś na nią uważał, i żeby ją miano za słuszną pannę. Młody chłopiec dosiadłszy kija, uzbrojony pałaszem ołowianym, uderza sztychem i płazem; nielitościwie nudzi każdego, a każdy dziwi się jego ułożeniu, ślachetności, i minie rycerskiej. Zgadzają się że przeznaczonym jest do dzieł najznakomitszych że orła lotem wzniesie się w swoim zawodzie, wreszcie z największą męką wyrywają go zabawom i posełają do szkoły, do której spieszy krokiem żółwia.

W trzecim Akcie zaczyna bujać. Mówi o wszytkim, wszystko rozstrzyga ostatecznie i nieodzownie. Niemasz dla niego niepodobieństwa. Siostra jego daleka od takiego rozumienia, niespokojna i zamyślona, nie myśli jeszcze, lecz szuka jak myśleć. Lada co wzbudza jej ciekawość, lada co w zamysły ję wprawia. Mówięli cicho? już jest na podsłuchach, i z wszystkiego umie korzystać. Jednak pomimo tego, wętpliwość nieprzestaje być iej męczarnię. Jej wyobrażnia zacznie się ustalać, gdy serce zacznie czuć, gdy zacznie kochać. Zwierciadło którego radzi się rano i wieczór, nieumie jej jeszcze odpowiedzieć czyli jest ładnę, i dla kogo się stroi. Jaka męka dla młodej osoby! Przyjaciołka która zdaje się być jej najpoufalszę powierniczkę, jest równego z nię wieku, jest bardzo pięknę, ale nie ję to młoda siostra najwięcej lubi. Nieumie sobie tego jeszcze wytłómaczyć, co może później aż nazbyt mocno uczuje. — Druga przyjaciołka której daje pierwszeństwo samę tylko dobrocię się odznacza, a kobieta z rozsędkiem gdy umie się pocieszyć że niejest pięknę, staje s ę tem przyjemniejszę że ten wdzięk już jej nigdy nie odstępi. Pomimo rad dobrych tej godnej przyjaciołki, młoda siostra czyta same romanse, pożera je, jak owoc zakazany. Jej czułość szuka żywiołu, dusza potrzebuje wzruszenia. Jadnakże niewie sama czego pragnie, i często zawodzi rachunki dostrzegacza. Przechodzi kolejno z najszalenszej wesołości do

najgłębszego zamyślenia. Oddana wyobraźni, podług przeczytanego romansu, utworzyła sobie kochanka. Ta istota, nadzwyczajnej doskonałości, jest jej bóstwem. Takiemu by oddała serce i rękę. Natura naprowadza ją powoli na miłość bardziej ludzką lecz cnotliwą. Kocha nareszcie nie rycerza romansu, lecz męża godnego szacunku i miłości, co jednakże niejest prawidłem bez wyjątków i bardzo częstych.

Przykład pięknej przyjaciołki którą wyobrażenia nazbyt romansowe zgubiły, odwodzi ją od nich.

Człowiek w wieku namiętności mniej się daje uwodzić wyobraźni niż kobiety. Nierozwaga zachowuje go od romantyczności. Czuły i zuchwały, lekki i wierny kolejno, pada u nóg kochanki, wzdycha że aż litość bierze. Nigdy śmieszniejszym niejest jak tej chwili. Na wszystkie sposoby opiewa wdzięki swej bogini. Już to jest Wenus, już Minerwa, zawsze gotów walczyć za jej honor, chce aby jej każdy hołd oddawał Ona włada jego myślami, wszędzie i zawsze ją tylko widzi. Dzień i noc duma o niej, lecz ileż za to cierpień ona mu sprawuje, ile niespokojności! Drży skoro się kto do niej pzybliży, jak skąpiec o swą szkatułkę.

Wchodzi do wojska aby przywdziać mundur; bo mundur tyle ma powabów w oczach kobiety, a

bijąc się dobrze i mocno siedząc na koniu, pewny jest że szlify Jeneralskie minąć go niemogą. Mężny i pełen honoru śmiejąc się idzie na pola niebezpieczeństw i sławy.

W czwartym akcie powracając z wojska, jak niegdyś wracał ze szkoły, zmieniony zupełnie, chce być politykiem. Rozbiera wszystkie nowiny, daje rady wielkim ludziom swego wieku, ustala losy państw, uczy monarchów, otacza się pochlebcami, i traci bez zastanowienia. Kobiéty którym się niegdyś poświęcał, żadnej już nad nim niemają władzy. Na próżno piękna przyjaciołka jego ładnej siostry, chce go ustalić. Poświęcona dumie rodziców; musiała oddać rękę człowiekowi, którego ani kocha ani poważa. Nażaliwszy się do woli nad swym losem, poradziła sobie nareszcie, stała się zalotną, lecz czułość niewygasła w jej sercu. Zmieniając rolę bez zmienienia harakteru, chce uchodzić za literatkę nawet za głęboko uczoną. Przekonana doświadczeniém, że kobieta wtenczas tylko jest prawdziwie kochaną, gdy ma władzę nieograniczoną, na wszelkie sposoby chce być Panią. Co dzień, lecz pod wielką tajemnicą, codzień więcej czasu strojom poświęca. Trzeba jej oddać sprawiedliwość. Cudownie wiek swój ukrywa. Zdaje się nawet że go sama zapomina. Lecz mimo starań i wszelkich sideł, musi zrzec się zamierzonej zdobyczy. Nasz człowiek już zginął dla kobiét.

W piętym Akcie, nasz bohater opłakuje zaślepienie współziomków co się na nim niepoznali, i oddaje ich nieszczęśliwemu przeznaczeniu.

Piękna jego przyjaciołka dalekę jest od tego Egoizmu. Jednakże mówi wiele złego o ludziach, osobliwie o młodych. Zdaję się jej próżnemi, niezgrabnemi. Żali się bez ustanku, i obmawia wszystkich. Przysięga porzucić na zawsze towarzystwo od którego oderwać się niemoże. Czuje wielkę skłonność do dewocji, już nawet plan ułożyła. Wkrótce przyzwyczajenie, tylko przywiązywać ję będzi do świata. Ładna siostrzyczka złęczyła się z człowiekiem którego kocha. Serce jej znalazło czego szukało. Na łonie familji, w pośród prawdziwych przyjaciół, przestajęc na uciechach skromnych, nie szuka gdzieindziej świetniejszych. Nasz zaś bohater pokazuje się rzadko, niespokojny, pełen nieufności, męczę go słabości coraz nowe; życie go opuszcza. Jedyne roskoszy przy stole znajduje, lub przy przypomnieniu młodości. Strzeżony od obcych sukcessorów, traci pamięć i smak do wszystkiego, nudzi, zrzędzi, łaje, wszystko jest przedmiotem jego nagany. Tylko dzieci go bawię. Samemu nawet wartoby przydać niańkę, gdyby zmarszczki nieokazywały że już wyszedł z tego wieku. Obawiaję się, by zupełnie nie zdziecinniał. Pobudza jeszcze czasem do śmiechu, ale do śmiechu litości.

Jesteśmy już przy rozwiązaniu. Upływa scena ostatnia. Zasłona zapada. Komedja ukończona.

I wartoż to było się rodzić?

Do Korrespondenta zbyt spóźniającego się.

przez Antoniego Goreckiego.

Kopernik zgadł ruch świata; ale mnie zdaje się,
Że nim Kopernikowi Polska pomnik wzniesie;
I nim ty dasz na moje listy odpisanie,
Świat się obracać przestanie.

o JANIE.

Według rad Horacego Jan się doskonali,
Dziesięć lat rym swój chowa, a potem go pali.
I jak to mu potrzebnie mieć ten rozum w głowie,
Bo nigdy się o głupstwach jego świat niedowie.

Szarady.

1.

Me pierwsze w świeżym dostrzeżesz popiele,
Nie mów drugiego jeśli masz niewiele,
Wszystko gdy silną twą ręką poruszysz,
Twarde istoty w drobny pył pokruszysz.

2.

Me pierwsze w ogniu się rodzi,
Drugie zaś ciebie wyraża,
Wszystko przyjemne choć zwodzi,
Jeśli tylko nieobraża.

Słowo Szarady w przeszłym numerze umieszczonej jest: Pan—na.

